

Dziś już wiem ? nie ma dla nich rzeczy niemożliwych! To, co wydarzyło się niedawno, jeszcze bardziej uświadomiło mi, że dla Kasi i Karola nie ma problemów, których nie dałoby się rozwiązać i pokonać!

My, rodzice dzieci niepełnosprawnych, zawsze o coś walczymy: jak nie o sprzęt rehabilitacyjny czy medyczny, to o rehabilitację itp. Walczymy dla naszych dzieci po to, aby ich życie było lepsze. Czasem zdarza się tak ? i może nawet nie czasem a raczej bardzo często ? że nasza polska rzeczywistość jest okrutna dla naszych dzieci, a my nie możemy nic z tym zrobić...

Tak też było i w naszym przypadku. Stąd też decyzja o kontakcie z Naszą Kasią wydawała mi się jedynym wyjściem i tak też się stało. Telefon do ?Pani Prezes? z nadzieją, że może coś doradzi, pomoże ? oczywiście nie miałam wątpliwości, że będzie się starała pomóc, nigdy nie zawiodła, ale tym razem sytuacja była trudna. Z punktu widzenia nas, rodziców dzieci wyjątkowych, prosta do rozwiązania, ale nie z punktu widzenia papierologii biurokracyjnie stosowanej... W naszym kraju, żeby coś załatwić ? chodzi mi o duże, olbrzymie instytucje, wielce medialne, które mają wspierać nas i nasze dzieci ? papier musi odleżeć swoje na każdym biurku, an jakie trafi, a i tak są raczej wątpliwe szanse na pozytywne rozpatrzenie naszej prośby. To prawda, że papier zniesie wszystko, ale dla dziecka niepełnosprawnego liczy się każda minuta, każdy dzień. Papierek zaś leży jeden miesiąc tu, drugi tam, a czas leci ? dzieci? a kto by o nich myślał, przecież są niepełnosprawne, a czasem słyszę i to gorsze słowo ?kaleki? (odchodząc od tego, o czym pisze, chcę jednocześnie skierować prośbę do osób, które z problemem niepełnosprawności spotykają się rzadko: nie nazywajcie naszych dzieci w ten sposób; nasze ?anioły? to wrażliwe i mądre istoty, które czują swym sercem każdą kierowaną ku nim emocję!). Co im szkodzi poczekać jeszcze trochę, a może tak sobie umrą i pomoc już potrzebna nie będzie???

Wracam do tematu ? to, co zdarzyło się po kontakcie z Kasią, było błyskawiczne. Telefon od Karola i usłyszałam słowa, które zapadną mi w pamięci chyba do końca życia: ?nie ma możliwości, żeby nie było! Być musi i już!? - tak to mniej więcej brzmiało. Po dwóch godzinach, może nawet krócej: ?prośba została rozpatrzona pozytywnie?!

Jeszcze z szoku wyjść nie mogę... Tego pozytywnego, euforycznego szoku! Kasia! Karol! Jesteście wielcy! Dzięki z głębi całego serca ? mego i Oliwkowego. Mieć takich przyjaciół ? BEZCENNE!!!

Marta Ikwanty Chmielewska